Łódź, 14/II 1900 r.

Rok III.

№ 36.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 2 (14) lutego 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Walentego M.
Czwartek: Faustyny M.
Piątek: Julianny P. M.
Sobota: Donata i Teod. M.
Niedziela: Symeona B. M.
Poniedziałek: Konrada W.
Wtorek: Leona M.

Wschód: g. 7 m. 19.
Zachód: g. 5 m. 10.
Dług. dnia: g. 9 m. 51.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Szczęsława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią“ Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Flirt“, komedya w 4-ch aktach Bałuckiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Przy kolei“, komedya w 1-ym akcie Jordana, „Z dobrego serca“, komedya w 1-ym akcie Rydla, „Wyprawa ślubna“, komedya w 1-ym akcie z francuskiego i Krakowiak. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE ogólne Towarzystwa muzycznego w lokalu własnym, Zawadzka № 5. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Rozwój przemysłu fabrycznego
w państwie Rosyjskiem.

Z wydanego świeżo przez ministeryum skarbu: „Zestawienia danych o przemyśle fabrycznym Rosyi za 1897 rok“, wyjmujemy kilka informacyj i cyfr wykazujących, jak szybkim krokiem rozwijał się w ciągu lat ostatnich przemysł państwa Rosyjskiego.

Charakterystyczną oznaką ostatniego dziesięciolecia od 1887 do 1897 roku jest wzrost zarówno liczby i rodzajów fabryk, jak i sumy ogólnej ich produkcyj, oraz liczby zatrudnionych robotników, jak to widzimy z poniższej tablicy.

Lata	Liczba fabryk	Suma produkcyi w mil. rubli	Ilość robotn. w tysiącach
1887	30,888	1,334,5	1,318
1890	32,254	1,502,6	1,424,7
1893	30,333	1,734,9	1,582,9
1896	35,827	2,590,9	1,818,4
1897	39,029	2,839,1	2,098,2

Z tablicy powyższej widzimy, że liczba fabryk wzrosła w ciągu dziesięciolecia o 8,141 czyli o 26,3 prc. suma ogólna produkcyi o 1,504,6 milionów, czyli o 112,8 proc., a liczba robotników o 780,200, czyli o 59,2 proc. Chwilowe obniżenie się liczby fabryk w okresie od 1887 do 1893 roku, pochodzi stąd, że młyny, mające mniej jak trzy ganki, zaliczone przedtem jako fabryki, od 1893 roku z ich liczby zostały wyłączone. Uwzględniając powyższą poprawkę, otrzymaliśmy dla dziesięciolecia znacznie wyższe procentowe podniesienie głównie liczby fabryk, a w części także ogólnej sumy produkcyi i liczby zajętych robotników.

Do zrobienia jednak podobnej poprawki, rozbierane wydawnictwo nie daje dostatecznego materyału statystycznego; i dla tego chcąc ściślej oceniać rozwój przemysłu, należy się ograniczyć na okresie od 1893 do 1897 roku włącznie.

W okresie tym, liczba fabryk wzrosła o 8696 czyli więcej, jak to wypadło z poprzedniego obrachunku za całe dziesięciolecie, suma ogólna produkcyi podniosła się o 1,104,2 miliony, czyli o 73,4 proc. ogólnego wzrostu w ciągu całego dziesięciolecia, a liczba robotników o 515,300 czyli o 66 proc. ogólnego zwiększenia w ciągu całego dziesięciolecia.

Szczególniej zasługuje na uwagę wzrost liczby robotników. Zastosowanie maszyn i silnych motorów dążyłoby do zmniejszenia liczby rąk roboczych i niewątpliwie dążenie to odbija się w szybszem wzroście ogólnej sumy produkcyi, aniżeli liczby zatrudnionych robotników. Dzięki mechanicznym urządzeniom do wyprodukowania danej ilości towaru potrzeba znacznie mniej pracy ludzkiej, szybki jednak rozwój przemysłu zwiększa niepomiernie ilość produkowanych wyrobów i w następstwie wywołuje, chociaż mniej silny ale konieczny wzrost liczby zatrudnionych robotników.

Przechodząc do rozpatrzenia danych, dotyczących poszczególnych działów przemysłu, zauważyć należy, że niepomierny wzrost niektórych z nich wykazany w 1896 roku, pochodzi nietylko z naturalnego przyrostu lecz i z pewnych zmian metody statystycznej; dotyczy to szczególniej grupy przemysłów, obrabiających drzewo i włókna. Niezależnie od pewnych różnic, suma ogólna produkcyi różnych gałęzi przemysłu przedstawia się jak następuje:

	Suma produkcyi w mil. rubli 1887	1893	1897	Proc. w stos. do ogółu produkcyi 1897
Przem. materyałów włóknistych	463,	621,9	946,3	33,2%
Przerób produktów spożywczych	375,3	399,7	648,1	22,8%
Przemysł górniczy	156,0	249,2	393,7	13,9%
Wyroby metalowe	112,6	171,	310,6	10,9%
Przerób produktów zwierzęcych	79,5	78,4	132,1	4,7%
Przem. drzewny	25,7	38,9	102,9	3,6%
„ ceramiczny	28,9	34,5	82,6	2,9%
„ chemiczny	21,5	39,6	59,5	2,1%
„ papierniczy	21,0	27,5	45,5	1,6%
Przemysły inne	50,2	74,2	117,8	4,2%
Ogółem	1334,4	1734,9	2839,1	100

Porównywując dane okresu 1887—1893 roku z okresem 1893—1897 otrzymujemy następujący, procentowy przyrost roczny różnych gałęzi przemysłu.

Przemysł górniczy	11,2%
„ chemiczny	10,7%
„ drzewny	9,3%
„ metaliczny	8,4%
„ ceramiczny	8%
„ pszczelniczo-tkacki	7,8%
„ prod. zwierzęcych	4%
„ papierniczy	3,2%
„ prod. spożywczych	1,7%

Jak widzimy, najszybciej wzrasta przemysł górniczy i niewątpliwie dąży z trzeciego miejsca jakie obecnie zajmuje w ogólnej produkcyi, do wysunięcia się na przynależne mu przodujące stanowisko. Rozwój tej gałęzi przemysłu pozostaje w ścisłej zależności od powodzenia produkcyi żelaza, nafty i węgla kamiennego. Cyfry pod tym względem są bardzo interesujące. I tak: w 967 kopalniach dobyto w 1897 r. 132,851,000 pudów rudy żelaznej wartości 9,289,000 rubli; w 152 zakładach wytopiono surowca żelaznego 112,820,000 pudów wartości 77,731,000 rubli. Żelaza w 123 fabrykach przygotowano 30,449,500 pudów wartości 50,033,000 rubli, wreszcie stali w 60 fabrykach 74,190,700 pudów oraz 56,170,800 pudów gotowych produktów stalowych na ogólną sumę 125,942,000 rubli.

Ogólna liczba robotników zatrudnionych w przemyśle żelaznym wynosiła 127,133. Wzrost

przemysłu żelaznego postępuje szybkim krokiem i w latach następnych, tak np. w 1898 roku wytopiono surowca 134 miliony pudów a w 1899 roku 163 mil. pud.

Wzrost przemysłu węglowego określa się następującemi cyframi: w 1897 r. dobyto w 346 kopalniach 615,583,000 pudów węgla, 59,954,200 pudów antracytu i 8,390,700 p. węgla brunatnego, ogółem 683,927,900 p. wartości 38,945,000 rubli, przyczem liczba robotników wynosiła 65,471. W 1898 r. węgla dobyto 746 mil. pud. w 1899 zaś stosownie do tymczasowego zestawienia przeszło 800 mil. pud.

Nafty w 247 zakładach, zatrudniających 11,936 robotników wydobyto 478,098500 p. wartości 36,558,000 rubli. W 1898 roku produkcya dosięgła 507 mil. pud. a w 1899 r. 547 mil. p. Całość produkcyi nafty koncentruje się w gub. bakińskiej.

Z przemysłu górniczego odznaczają się jeszcze kopalnie złota zarówno liczbą robotników 75,186 jak i wartością produkcyi wynoszącą rb. 43,072,000.

W grupie przemysłu chemicznego, odznaczającym się po górnictwie najszybszym wzrostem, szczególną uwagę zwraca produkcya farb, wynosząca w 1897 r. 12,056,000 rubli i zatrudniająca 3,589 robotników.

Wzrost przemysłu drzewnego przypisać głównie należy rozwojowi tartaków, stolarstwu, wyrobowi mebli i korków.

Czwarte miejsce pod względem procentowego przyrostu zajmuje przemysł metaliczny. Głównie rozwijają się fabryki maszyn, których prócz wyrabiających wyłącznie maszyny rolnicze, było 431 z ogólną sumą produkcyi 132,524,000 rb.

Silny wzrost produkcyjności w ostatnich latach przemysłu ceramicznego przypisać należy rozwojowi fabryk cementu i cegielni.

Nie o wiele niższym jest procent przyrostu w przemyśle przerabiającym prodykty włókniste. Główny jednak przyrost w tym dziale przypada na bawełnę, z której produkcya na 247 fabrykach głównych i 82 pomocniczych dosięgła 407,1-4,000 rubli przy 316,062 robotnikach. Drugie miejsce w tym dziale należy się wełnie z 1507 fabrykami głównemi, 250 pomocniczemi, 134,587 robotnikami i produkcyą roczną rubli 173,041,000.

O wiele gorzej przedstawia się przemysł lniany, zatrudniający w 117 fabrykach głównych i 29 pomocniczych 52,062 robotników z ogólną produkcyą 41,854,000 rubli.

Na jednego robotnika w różnych działach przemysłu wypada przeciętnie następująca produkcya:

Przemysł produk. spożywczych	2,500	rb.
„ „ zwierzęcych	2,000	„
„ chemiczny	1,700	„
„ przędzaln.-tkacki	1,500	„
„ drzewny	1,200	„
„ papierniczy	1,000	„
„ górniczy	700	„
„ ceramiczny	600	„

Na średnią produkcyjność jednego zakładu fabrycznego wypada:

W przemyśle włóknistym	213,000	rb.
„ metalicznym	129,000	„
„ górniczym	115,000	„
„ papierniczym	86,000	„
„ chemicznym	77,000	„
„ drzewnym	44,000	„
„ produkt. spożywczych	39,000	„
„ roślinnych	31,000	„
„ ceramicznym	24,000	„

Cyfry te wskazują stopień koncentracyi w różnych działach przemysłu.

Ilość fabryk rozdziela się pomiędzy różnemi grupami przemysłu, jak następuje:

	Liczba fabr.	Stosun. proc.
Produkty spożywcze	16,512	42,3%
„ włókniste	4,449	11,4%
„ zwierzęce	4,238	10,9%
Przemysł ceramiczny	3,413	8,7%
„ górniczy	3,412	8,7%
„ metaliczny	2,412	6,2%
„ drzewny	2,357	6, %
„ chemiczny	769	2, %
„ papierniczy	532	1,4%
„ inne	935	2,4%
Ogółem	39.029	100

Wreszcie pod względem liczby zatrudnionych robotników różne działy przemysłu grupują się w następujący sposób:

	Liczba robotn. w tysiącach	Stosunek procentowy
Przeróbka włókna	642,5	30,6%
Przemysł górniczy	544,3	25,2%
Produkty spożywcze	255,4	12,2%
Wyroby metalowe	214,3	10,2%
Przemysł ceramiczny	143,3	6.8%
„ drzewny	86,3	4,1%
„ prod. zwierzęc.	64,4	3,1%
„ papierniczy	46,2	2,2%
„ chemiczny	35,3	1,7%
„ inne	66,2	3,2%
Ogółem	20.982,000	100

Jak widzimy, że układ grup przemysłu pod względem liczby zatrudnionych robotników jest prawie równoległy do układu działów przemysłu pod względem ogólnej sumy produkcyi.

——

KRONIKA.

Deputaci handlowi. Ministeryum skarbu w porozumieniu się z ministeryum spraw wewnętrznych wyjaśniło, iż w miejscowościach, gdzie niema odpowiednich kandydatów na deputatów handlowych z grona miejscowych kupców i przemysłowców, czynności te spełniać winni urzędnicy państwowi, delegowani przez zarządzających izbami skarbowemi.

Cudzoziemcy. W d. 1 stycznia 1890 r. poddanych cudzoziemców w pow. łódzkim było (dorosłych i dzieci) ogółem 2,539 osób; w d. 1 lipca 1899 — wykazano tylko 1,461; różnicę tę wytłómaczyć należy okolicznością, iż do tej ostatniej cyfry nie włączeni cudzoziemcy zamieszkali w os. Bałuty, Żubardziu Nowem, ponieważ wykaz ich prowadzi łódzka policya miejska. Tutaj zauważyć należy, że w ostatnich czasach napływ cudzoziemców w powiecie łódzkim mniejszy aniżeli lat ubiegłych, co objaśnić należy zastojem w interesach fabryczno-przemysłowych.

Ofiary. W ostatnich tygodniach złożono na moje ręce dla najbiedniejszych następujące ofiary: rb. 11 zebrane w Stowarzyszeniu nauczycielskiem, rb. 10 od p. I. Jezierskiej, rb. 7 zebrane przez p. Leinvebrową w kółku znajomych, rb. 22 kop. 50 z redakcyi „Rozwoju“, rb. 20 złożone przez uczenice szkoły p. Szmitowej i rb. 255 złożone przez uczestników w kolacyi po balu na korzyść Ochrony I-ej. Wszystkim tym szanownym ofiarodawcom w imieniu nędzarzy składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać“!

W ciągu roku przeszłego do połowy listopada rozdzieliłem pomiędzy ubogich rb. 195 k. 50, a od tego czasu do chwili obecnej rb. 321; wspierałem przeszło 100 rodzin, przeważnie na Bałutach, Żubardziu i Radogoszczu zamieszkałych.

Ks. K. Szmidel.

— Pan Czesław Chlebowski złożył w naszej redakcyi rubli 2 na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Benefis. Następujący z kolei benefis w nadchodzącą sobotę dyrekcya przeznaczyła p-nie Amelii Rotter, młodej jeszcze, ale utalentowanej artystce. P-na A. Rotter karyerę sceniczną rozpoczęła zaledwie przed sześciu laty w towarzystwie Dobrzańskiego podczas letniego sezonu w Warszawie i odrazu prawie zdobyła stanowisko pierwszorzędne.

Na naszej scenie p-na A. Rotter występuje od początku bieżącego sezonu i kilkoma rolami, że wymienimy Matyldę w „Burzy“ Grabowskiego

2)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłomaczenie z rosyjskiego Wł. R.

——

(Dalszy ciąg — patrz № 35).

Wyszła na korytarz, trzymając się prosto, wypinając naprzód pełne zaokrąglone piersi, z głową nieco w tył przechyloną. Dozorcy spojrzała prosto w oczy, gotowa na każde jego skinienie, na spełnienie wszystkiego, czego od niej zażądają.

Już mieli odchodzić — dozorca z Masłową, gdy z za drzwi celi ukazała się twarz staruszki: bardzo blada, poważna, obficie pomarszczona. Baba poczęła coś mówić Masłowej; dozorca przymknął drzwi, przyciskając głowę staruszki. Znikło jej oblicze z widowni cuchnącego korytarza; w celi rozległ się śmiech kobiecy. Masłowa uśmiechnęła się również i odwróciła się do zakratowanego okienka, ledwo widzialnego na ponurem tle drzwi celi.

Z za brudnej szyby widniała twarz baby, która wrzasnęła:

— Przedewszystkiem pamiętaj, że nie trzeba gadać za dużo. Nie rozpykuj się czasem. Trzymaj się jednego, rozumiesz, jednego, i basta.

— A choćby. Niech tam. Jednego, to jednego, i tak gorzej nie będzie.

— Co jedno, to nie dwa — wyrzekł starszy dozorca z tonem zwierzchnika, zaufanego w potęgę swego dowcipu naczelnikowskiego.—Hej, za mną tam, marsz!

W okienku znikła twarz starej. Masłowa wyszła na środek korytarza i szybkiemi, drobnemi kroczkami podążyła za dozorcą. Zeszli na dół po schodach kamiennych, przeszli obok mężkiego oddziału, jeszcze więcej smrodliwego, przeprowadzani wzrokiem więźniów, wyglądających z okienek. W kancelaryi oczekiwało już dwóch żołnierzy konwoju; pisarz wręczył jednemu z nich papier, przesiąknięty dymem tytuniowym i rzekł, wskazując na aresztantkę: „Przyjmij.“ Sołdat, chłop niżegorodzki o czerwonej pobrużdżonej ospą twarzy, schował papier, uśmiechnął się, wskazując aresztantkę swemu towarzyszowi, czuwaszowi, o rysach wybitnie mongolskich. Żołnierze z aresztantką zeszli ze schodów i udali się ku głównemu wyjściu. Otworzyła się furtka i wszyscy troje poszli środkiem ulicy.

Dorożkarze, sklepikarze, kucharki, robotnicy, urzędnicy zatrzymywali się i z ciekawością oglądali aresztantkę; niejeden kiwał głową, myśląc: „oto do czego prowadzi złe życie, nie takie, jak nasze“! Dzieci ze strachem patrzyły na zbójczynię; jedynie widok żołnierzy, pilnujących tę straszną kobietę, uspakajał je. Jakiś wieśniak, sprzedający węgiel, wychodził z traktyerni po opiciu się herbatą, podszedł do Masłowej, przeżegnał się i dał jej kopiejkę. Aresztantka zarumieniła się, schyliła głowę i wyszeptała coś niewyraźnie.

Czując skierowane na siebie spojrzenia przechodniów, nie odwracała głowy, spoglądała jednak ukradkiem na wszystkich; wrażenie, jakie wywoływała jej osoba, bawiło ją. Cieszyło ją również świeże w porównaniu z więziennem powietrze wiosenne; ciężko jej tylko było iść po bruku kamiennym; nogi odwykły od chodzenia, ciężkie sandały więzienne krępowały ruchy, starała się stąpać lekko i ostrożnie. Koło sklepiku z mąką omal nie nastąpiła na gołębia, który się zerwał, trzepocząc skrzydłami i przeleciał nad jej uchem. Powiew wiatru przyjemnie ją połechtał; uśmiechnęła się, a później głęboko westchnęła, przypomniawszy, że nie jest wolną.

II.

Historya życia aresztantki Masłowej, to historya jakich wiele.

Była córką kobiety niezamężnej, pracującej przy dworze koło bydła. Matka jej rodziła co rok, jak się to zwykle na wsi dzieje; dzieci chrzczono; o karmienie tych zbytecznych dodatków, przeszkadzających tylko w pracy, nikt się nie troszczył; dzieciak wkrótce umierał z głodu.

Tak było już z pięcioma; wszystkie ochrzczono, później nie karmiono ich, więc marły. Ten sam los spotkałby szóste dziecko — dziewczynkę, owoc miłości z wędrownym cyganem, gdyby nie szczęśliwy przypadek. Do obory weszła starsza z „panienek“, aby nawymyślać kobietom za złą śmietankę; ujrzała matkę ze zdrowym ładnym dzieciakiem. Panienka dała burę i za śmietankę i za to, że poród odbył się w oborze. Dzieciak jej się podobał, oświadczyła więc gotowość zostania chrzestną matką.

Ochrzczono maleństwo; starsza panienka ulitowała się nad niem, dawała matce pieniądze i mleko. Dziewczynka nie umarła z głodu, to też ogólnie nazywano ją ocaloną.

(d. c. n.).

i Hanny w „Woźnicy Henszel" Gerharda Hauptmana, zdobyła uznanie publiczności i pochlebną ocenę krytyki teatralnej.

Na benefis swój p-na Amelia Rotter wybrała niegraną jeszcze u nas a sensacyjną sztukę Teodora Jeske-Choińskiego „Sara Weisblat", graną z dużem powodzeniem w Warszawie. To też prawdopodobnie ze względu na komedyę, wyróżniającą się we współczesnym repertuarze i z uwagi na ładnie rozwijający się talent benefisanki, pełno będzie w sobotę w teatrze „Victoria".

Teatr ludowy. Jutrzejsze przedstawienie w teatrze ludowym wypełnią trzy jednoaktówki: „Przy kolei", Jordana, „Z dobrego serca", L. Rydla i „Wyprawa ślubna". Widowisko zakończy krakowiak układu St. Zaborskiego ze śpiewkami M. Gawalewicza.

Teatr. Repertuar teatralny zapowiada na jutro konkursową komedyę Bałuckiego „Flirt", na piątek „Małkę Schwarcenkopf" z p-ną A. Rotter w roli tytułowej, na sobotę „Sarę Weisblat" sensacyjną sztukę w 4 aktach Teodora Jeske Choińskiego; benefis p-ny Amelii Rotter.

Ścisłość informacyi. W jednem z pism miejscowych czytamy: „Zjazd sędziów pokoju na posiedzeniu w ubiegłą środę, sądząc sprawę w drugiej instancyi, uwolnił p. Rosenthala, dyrektora niemieckiego teatru od wszelkiej odpowiedzialności" — poczem następuje wyjaśnienie, że chodziło o znieważenie przez p. R. pana M. przy kasie teatralnej.

Rzecz się przedstawia inaczej; p. Rosenthal nie został u w o l n i o n y, gdyż sprawy jego nie sądzono z powodu cofnięcia skargi przez p. M. Przedziwna galanterya w redagowaniu wzmianek z sądu!

Straż ogniowa ochotnicza łódzka. W piątek dnia 16 lutego r. b. o godz. 8 wieczorem odbędą się ćwiczenia sygnałowe wszystkich sygnalistów pierwszych 4 oddziałów w domu rekwizytowym III oddziału.

Różne instytucye. Według danych urzędowych, w ciągu ostatniego dziesięciolecia (1890—1899) otwarto w pow. łódzkim (wyłączając Łódź) następujące instytucye: 1) w Zgierzu 1889 r. Towarzystwo cyklistów amatorów, na mocy zatwierdzonej przez ministeryum spraw wewnętrznych ustawy; 2) w Zgierzu Towarz. straży ogniowej ochotniczej w 1978 r., na mocy pozwolenia J. O. generał-gubernatora warszawskiego; 3) na zasadzie zatwierdzonego przez ministeryum spraw wewnętrznych projektu otworzono w 1898 r. w Zgierzu Towarzystwo śpiewacze; 4) za pozwoleniem p. gubernatora piotrkowskiego w 1898 r. zorganizowano przy zakładach fabrycznych Tow. akcyjnego „Heinzel i Kunitzer" w Wiedzewie orkiestrę z robotników w fabrycznych. Towarzystw muzycznych, łyżwiarskich, jak również zgromadzeń publicznych w powiecie łódzkim w ciągu ostatniego dziesięciolecia nie zorganizowano wcale.

Instytucye finansowe. W ciągu ostatniego dziesięciolecia (1890—1899), w powiecie łódzkim, jak wykazują dane urzędowe, otworzono na mocy zatwierdzonej ustawy przez ministeryum skarbu następujące instytucye: 1) W r. 1897 Towarzystwo wzajemnego kredytu w Zgierzu; 2) w. 1898 kasa pożyczkowo-oszczędnościowa w Zgierzu dla oficyalistów zakładów fabrycznych Tow. akcyjnego wyrobów sukiennych A. G. Borsta; 3) w r. 1899 w osadzie Aleksandrowie, gm. Brużyca Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe prywatne.

Innych instytucyj finansowych, jak również domów komisyonerskich i handlowych w pow. łódzkim w tym okresie czasu nie zakładano.

Z cyrku. W dniu wczorajszym po raz drugi p. Korradini wykonywała produkcye swoje z tresowanym słoniem. Słoń ten ma lat 7, pochodzi z Afryki i od małego był chowany i tresowany przez p. Korradini. Zaliczyć można to zwierzę do mniejszych okazów. Biegnie na równi z tresowanym koniem pod takt muzyki, obraca się na trzech nogach, mając czwartą opartą na podstawie; charakterystycznem jest jego przechodzenie przez leżącego na ziemi konia, zwierzę czyni to delikatnie i z uwagą podnosi wielkie łapy, nie zdradzając bynajmniej ciężkości swojej budowy. Na zakończenie podnosi na trąbie swoją chlebodawczynię i z nią ulatnia się z areny.

W tych dniach artyście p. Ferrani zdechły trzy tresowane pudle; jak stwierdził lekarz weterynaryi, zostały otrute.

Epizootya. Jak wykazują dane urzędowe, wypadki epizootyi w gubernii piotrkowskiej należą do sporadycznych; od dnia 15 stycznia do 1 lutego na zapalenie płuc zachorowało bydła rogatego 3 sztuki; wypadki pomienione tyczą się wsi Góra, folwarku Nowe miasto, gminy Góra i folwarku Dąbrowa powiatu rawskiego. Oprócz tego w Łodzi na nosaciznę zachorował 1 koń, którego zabito. Wogóle wypadków w powyżej wymienionym okresie zdarzyło się: zachorowało bydła rogatego 3 sztuki, padło z pozostałych dawniej chorych 1, pozostaje chorych 3 sztuki. Koni zachorowało 1, zabito 1.

Niebezpieczna zabawka. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na dorożkarzy, włóczących się bezpotrzebnie po ulicach naszego miasta, zamiast stać na wyznaczonych posterunkach. Zwyczaj ten nie miałby w sobie nic zdrożnego, gdyby włóczęgostwo odbywało się po ulicach, gdzie niema ruchu tramwajowego i wogóle kołowego w postaci wozów, powozów i furgonów. Spacer jednak, który urządzają sobie tłumnie nasi dorożkarze po ulicy Piotrkowskiej, w najruchliwszej jej części, jest wprost groźny dla bezpieczeństwa publicznego. Zwłaszcza pomiędzy hotelami „Grand hotel" i „Victoria" spacer ten przyjmuje rozmiary wielkie i bardzo niebezpieczne. Po kilkanaście dorożek jedno i dwukonnych wlecze się po obu stronach ulicy, rzucając się i zataczając koła na widok każdej osoby stojącej na chodniku, osób tych, jako wyczekujących na przystanku tramwajowym, nigdy nie brak. Na niebezpieczną tę emulacyę dorożkarską zwracamy uwagę.

Turniej szachowy. Wczoraj wieczorem zakończył się turniej szachowy, rozgrywany w cukierni Ulrichsa. Rezultat turnieju następujący: pp. Janowski wygrał 15½ partyi, Rozenblat 14½, Abkin 13½, Grawe II 12, Rabinowicz 10½, Weinreich 9, Grawe I 8, Pilichowski 5½, Rusinow 3.

Pierwsza więc nagroda (przedmiot wartości 100 franków) dostała się w udziale p. Janowskiemu, II nagroda (przedmiot wartości 50 fr.) p. Rozenblatowi, III nagroda (przedmiot wartości 30 fr.) p. Abkinowi, IV nagroda (przedmiot wartości 20 fr.) p. Grawe II. Nagrodę zaś (przedmiot wartości 10 fr.) za największą ilość wygranych partyj, u nagrodzonych zapaśników, bierze p. M. A. Weinreich, gdyż z 8 stoczonych z nimi partyi, wygrał 3½ partyi.

Panu pułkownikowi M., za gorliwe, umiejętne i bezinteresowne kierownictwo turniejem szachowym, wszyscy uczestnicy składają niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Przeciw pożarom. W dniu wczorajszym o godzinie 2½ po południu na Placu Szpitalnym w obecności władz miejscowych, fabrycznych inspektorów, naczelników straży ogniowej i przedstawicieli prasy odbyły się próby wynalezionego przez Johana Siebenszeina, specyalnego proszku do gaszenia ognia. Przybyły z miasta Czerkassy, kijowskiej gubernii główny przedstawiciel na całą Rosyę p. F. H. Terlecki, sam kierował doświadczeniami, których było 4:

1) Ustawiono 2 stosy drzewa szczapowego, przekładanego słomą i polanego naftą i smołą, w pośrodku których ustawiono podobny, lecz mniejszy stos drzewa, oblanego roztworem proszku w wodzie.

2) W dole 7½ łokcia długości i 3 łokcie szerokości, rozlaną została na grubość 1½ cala smoła i nafta.

3) Ustawiono 6 starych beczek, które wewnątrz wysmarowano smołą i polano naftą.

4) Rozsypano na przestrzeni 10 kwadratowych łokci wióry drzewne.

Próby odbyły się w następującym porządku: Po zapaleniu beczek, gdy płomienie ogarnęły cały stos, oblano jedną z beczek roztworem proszku i płomień zniknął, chociaż inne beczki paliły się; następnie po oblaniu i innych beczek, pokazał się silny czarny dym. Przy gaszeniu rozlanej smoły i nafty, jednym kubełkiem rozcieńczonego płynu ugaszono silne płomienie; następnie podpalono stosy ustawionego drzewa, pomiędzy któremi stosami był drzewa nietknięty, stojący w blizkości stos drzewa polanego roztworem. Pomiędzy palącemi się stosami drzewa, w płomieniach chodził człowiek w zmaczanym proszkiem „Ratunek" ubraniu, wyszedł z ognia bez szwanku. Po ugaszeniu płomieni niektórzy z ciekawych prosili o obłożenie stosu drzewa, polanego płynem, słomą; po zapaleniu słoma się spaliła, stos zaś nienaruszony został przez płomienie. Dodać tu wypada, że z 20 wiader rozrobionego roztworu użyto tylko 15.

Wczorajsze próby dowodzą skuteczności proszku „Ratunek."

TEATR.

„Jacuś", komedya w 4-ech aktach Edw. Lubowskiego, — Benefis Józefa Mielnickiego.

W szeregu współczesnych komedyopisarzy naszych Edw. Lubowski zajmuje miejsce poczesne, aczkolwiek utwory jego nie odznaczają się zbyt kunsztowną robotą sceniczną ani też nie posiadają tego szczerego humoru, jakimi celują komedye Bałuckiego, ale za to cechuje je myśl zacna i szlachetna tendencya. Lubowski nie rozwiązuje wprawdzie problematów i wielkich zagadnień społecznych, lecz ogranicza się jedynie na żywem oświetleniu tego, co uzacnia w zestawieniu z próżnością, głupotą ludzką, chciwością i szelmostwem.

„Jacuś" należy do słabszych utworów Lubowskiego. Typy szablonowe, a akcya uboga, oparta na motywach wiele razy już wyczerpanych, ale pojedyńcze sceny obmyślane dobrze i przeprowadzone zręcznie, przytem sporo humoru, co czyni sztukę zajmującą i interesuje widza od początku do końca.

Jacuś Odrzywiński, chłopię swojego chowu, szczere i serdeczne, staje się naraz milionerem, dziedzicząc spadek po stryju, zmarłym nagle na apopleksyę, stąd staje się naraz partyą poszukiwaną przez mamy, mające córki na wydaniu. Jednocześnie biorą go pod swoją opiekę niebieskie ptaki, których pełno w salonach pseudo-arystokracyi, szczególniej zaś przeważny wpływ wywiera na niego niejaki Morowicz, napychając sobie przytem kieszenie. Jacuś atoli pod wpływem dawnej miłości dla Wandy Gabrylewicz i dzięki zręcznie przeprowadzonej przez Morowicza intrydze, który we własnym interesie rozpuścił wieść o pojawieniu się bliższego sukcesora, by unicestwić wszelkie małżeńskie projekty Jacusia, małżeństwo tegoż z Wandą Gabrylewicz dochodzi do skutku.

Komedya ta, wystawiona wczoraj na benefis p. Józefa Mielnickiego, zagraną była przy napełnionym szczelnie teatrze tak dobrze, jak to już dawno nie zdarzyło się na naszej scenie. Sympatyczny benefisant w roli Jacusia wprost był nieporównany, tyle szczerości, lekkiego komizmu, swobody i temperamentu wlał w rolę, tak umiejętnie ujął jej treść, tak zręcznie wyzyskał wszystkie jej momenta, że stworzył doprawdy istne cacko, prawdziwy majstersztyk sztuki aktorskiej. To też przyjmowano go owacyjnie, huraganem oklasków, kwiatami i podarunkami.

Tuż obok benefisanta postawić należy wyśmienitą grę p. Różańskiego w roli Ochsena, z której zdolny ten artysta stworzył typ, tryskający życiem i prawdą.

Subtelnie i ze szlachetnem umiarkowaniem utrzymał w należytym tonie i dobrem oświetleniu pasożyta Morowicza p. K. Kopczewski; bardzo dobrym hr. Eugeniuszem o arystokratycznych manierach był p. Kuncewicz, cokolwiek tylko przesadzonym; wreszcie p. Winkler, nauczyciel śpiewu, Olszewski, tutumfacki baronowej de Cochenille, Zelwerowicz, obywatel Gabrylewicz, Kiernicki—Melaniecki i Gurynowicz—Mordko, każdy w swoim rodzaju świetnie wywiązali się ze swych ról epizodycznych, tworząc dobrze podmalowane tło dla głównej akcyi.

Z ról niewieścich wyróżniła się grą bardzo dobrze pojętą i zręcznie przeprowadzoną panna Biernacka w roli Wandy, artystka, wyrabiająca się coraz lepiej.

Charakterystyczną baronową Cochenille była zawsze dobra pani Winiarska; wreszcie panna A. Rotter z roli Marty stworzyła wcale dobrą kreacyę panny zepsutej przez złe wychowanie i polującej na bogatego męża, jeśli się uda z najwyższej arystokracyi. Panna Rotter dobrze uwydatniła oschłość serca i próżność Marty, a pewna przesada w manierach i mowie były bardzo na miejscu, albowiem taka Marta, córka takiej baronowej Cochenille, na salonach której panował istny bigos towarzyski, sprepatowany z różnych naleciałości społecznych i narodowościowych, nie mogła być inną.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

Więzienie karne. Wobec konieczności rozszerzenia więzień warszawskich, a niemożności wzniesienia nowych budynków, gubernialny inspektor więzień czyni starania o pozwolenie sprzedania kawałka ziemi, na którym znajduje się więzienie karne. Wniosek ten uzyskał aprobatę głównego zarządu więzień. Za pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży ziemi postanowiono wznieść nowy gmach więzienny za rogatką mokotowską na gruntach rządowych. Korzystając z tej okoliczności, magistrat zamierza uregulować w tem miejscu szerokość ulic Długiej, Nalewek i Przejazdu i w tym celu postanowił nabyć dotychczasową nieruchomość.

Oświetlenie elektryczne. Do licytacyi na przedsiębiorstwo oświetlenia elektrycznego władza wyższa poleciła dopuścić oprócz czterech firm: „Siła i światło“ w Warszawie, „Siemens i Halske“ w Berlinie, „Union“ w Berlinie i Petersburgu, oraz „Helios“ we Frankfurcie nad Menem, jeszcze cztery firmy, a mianowicie: „Schuckert i Sp.“ w Petersburgu (założona przez Towarzystwo tej samej firmy w Norymberdze), „Elektryczność“ w Warszawie, „Lohmayer i Sp.“ we Frankfurcie nad Menem i Towarzystwo francuskie „Creusot“ (którego reprezentantem jest p. Fadiejew w Petersburgu). Licytacya ma odbyć się najpóźniej d. 20 b. m.

Zapis dzieci. Zapis dzieci wyjechać mających w r. b. na kolonie letnie rozpocznie się w biurze kolonij Hortensya № 1 dnia 22 lutego we czwartek. Godziny zapisu codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu. Do zapisu zgłaszać się winni rodzice lub opiekunowie bez dzieci i bez żadnych dowodów. Same dzieci wpuszczane nie będą. Do zapisu przyjmowane będą tylko dzieci wątłe rodziców niezamożnych, które ukończyły lat 8, a nie skończyły lat 13.

Z KRAJU.

Wieruszów. Ksiądz Jabłoński, proboszcz parafii wieruszowskiej na pamiątkę Lata Miłościwego postanowił ustawić przy kościele Stacye Męki Pańskiej. Wykonania Stacyj podjął się zakład rzeźbiarski p. Szpetkowskiego w Warszawie. Dla uczczenia pamięci ks. Kordeckiego, obrońcy Częstochowy, który w Wieruszowie zmarł w 1673 roku, postanowiono w kościele miejscowym ustawić statuę Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.

Fałszywi świadkowie. Korespondent „Lub. Gub. Wied.“ z Turobina w pow. krasnostawskim pisze:

„O ile pod względem zamożności i bogactwa włościanin tutejszy stoi wyżej np. od biłgorajskiego, o tyle pod względem moralnym nasz kmiotek stoi odeń znacznie niżej. W każdym razie bogobojny i skromny kmiotek biłgorajski bardzo rzadko odważyłby się np. na krzywoprzysięstwo w sądzie, a tymczasem u nas fałszywe świadczenie pod przysięgą jest objawem powszednim.

Niedawno np. został zaaresztowany i wysiedlony z granic turobińskich włościanin ze wsi Tarnowa—Szłapa, który fałszywe świadectwo w sądzie obrał sobie za proceder. Wyświadczył on wiele złego ludziom, ale zdemaskować go było trudno, ponieważ zawsze starał się dobrze zapoznać z istotą sprawy i często w sądzie robił zeznania prawdopodobne. Nic wszakże nie jest wiecznem na świecie; przyszła kreska na Szłapę. Złapany na gorącym uczynku fałszywej przysięgi w sądzie, Szłapa niezwłocznie został aresztowany, stawiony przed sądem i zesłany. Ale po wywiezieniu tego zucha fałszywe świadczenie nie zostało wycofane z obiegu sądowego u nas — i fałszywych świadków znajdzie się spora liczba.

Pod tym względem fałszywe świadczenie uwiło sobie trwałe gniazdo w sąsiedniej osadzie Żółkiewce, gdzie jak mówią można wynająć ludzi bez sumienia za... 30 kopiejek. Ponieważ przysięga w sądzie jest kamieniem węgielnym naszego sądownictwa, przeto największe zło, fałszywe świadczenie powinno być najsurowiej karane i wykorzeniane.

Wydaje mi się dziwnem dlaczego w naszych sądach gminnych przysięga od świadków jest odbierana nie przez osobę duchowną tego lub innego wyznania chrześciańskiego, lecz przez kogoś z członków sądu przeważnie przez ławników. Niejednokrotnie zdarzało mi się słyszeć z ust ciemnego kmiotka pytanie: „Czy ważną jest przysięga w sądzie przed ławnikiem i czy nie jest grzechem złamać ją?“ Podobne pytania doprowadzają mię do wniosku, że nasz włościanin jest tak nierozwinięty, iż sądzi, że przysięga nie przed Bogiem, lecz przed ludźmi. W każdym razie z tym faktem nasze sądownictwo gminne powinno się liczyć—i szkoda, że do sądów gminnych osoby duchowne w celu odbierania przysięgi nie są zapraszane, zwłaszcza, że sądy znajdują się w takich wsiach, w których jest cerkiew lub kościół“.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza następującą korespondencyę z Kowna:

„Ktoby mógł pomyśleć, że w wypadkach, na które obecnie jest skierowana uwaga całego świata, przyjmują udział i nasi poczciwi żmudzini. Trzeba wiedzieć, że od 7 czy 8 lat ludność tutejsza emigruje nietylko do Ameryki, ale i do Afryki południowej, mianowicie do Transwaalu, gdzie już ich jest niejedna setka. Emigranci pracują najpierw w kopalniach jako górnicy a gdy zarobią trochę grosza, rzucają się do handlu lub do przemysłu. Wiemy np. o wypadku następującym: Pewien włościanin z parafii szadowskiej z pow. szawelskiego, wywędrował trzy lata temu do Transwaalu i niedawno postanowił wrócić do kraju. Sprytny i przedsiębiorczy żmudzin zdołał zarobić sobie 500 funtów szterlingów, pracując w kopalniach jako prosty robotnik i handlując jednocześnie wódką. Wyjeżdżając z Johannesburga do gubernii kowieńskiej, przesłał zebrane pieniądze na imię swego proboszcza, a po powrocie odebrał je i kupił sobie kawałek gruntu, na którym obecnie gospodaruje.

„W tych dniach udało się nam przeczytać ciekawy list, datowany z Johannesburga 15 grudnia, a otrzymany tutaj w d. 16 stycznia, pisany przez b. podoficera artyleryi Warejkisa, obecnie przezwanego Warensonem. Warejkis pisze, że w samym Transwaalu panuje zupełny spokój i przekonanie o pomyślnym końcu wojny. Handel jest bardzo rozwinięty i nic na wojnie nie ucierpiał. Deszcze padają często. Urodzaj bardzo obfity, ale nie będzie komu zbierać plonów, gdyż wszyscy mężczyzni od 16 do 60 lat poszli na wojnę. Boerowie przysięgli zwyciężyć lub zginąć—gdy mężczyzn zabraknie, pisze Warejkis, pójdą baby i dziewki, i dodaje, że dla kobiecego pospolitego ruszenia przygotowuje się już odpowiednie umundurowanie i zapasy amunicyi.

„Sam Warejkis, jako obcy poddany, nie dostał się na teatr wojny, ale został w Johannesburgu, gdzie otrzymał dowództwo nad czterema armatami fortecznemi.

„W Transwaalu zaprowadzono obecnie paszporty, czyli t. zw. Verblijt-Certificaat; Warejkis wydostał taki paszport od konsula francuskiego. W Johannesburgu zaprowadzono stan oblężenia, i wieczorem nikt nie ma prawa wychodzić na ulicę bez osobnego pozwolenia na piśmie. Drożyzny dotychczas niema. Z ogólnej liczby kopalni złota pracuje obecnie 19, z których 9 należy do rządu, reszta zaś do towarzystw i osób prywatnych. Kopalni węgla jest 9 i wszystkie pracują po dawnemu“.

---

65)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 35).

Księżyc wyglądał z poza bystro pędzących chmur, czasami jakiś ptak nocy przeleciał po nad głowami, silnie trzepocząc skrzydłami lub piszcząc.

Cicho było, tylko gdzie niegdzie niesforne psiska przerywały spokój wrzaskliwem szczekaniem.

Ona wsparta na ramieniu milczała, ja również nie wiedziałem jak rozmowę zawiązać. Dobrze nam było, zapomnieliśmy o wszystkiem. Z mojej pamięci znikły zupełnie wszystkie wykłady, cały balast nauki. Zapomniałem o jej ważności, zapomniałem o „Panu Tadeuszu,“ który miał być rozdany chłopom i o wiecu ludowym w Krakowie, który za rok miał być zwołany w dzień św. Stanisława, biskupa krakowskiego, to jest dnia 8-go maja.

Po długiej chwili milczenia zapytała:

— Więc pan chciałby tak bezgranicznie kochać?

— Nie inaczej. Chciałbym koniecznie, bo jest to jeden z najsilniej uszlachetniających czynników człowieka. Potężny bodziec, który nas zachęca do tego co wielkie i piękne.

— Ileż siły na to potrzeba?

— Choćby wszystko użyć co jest w nas, choćby tę iskrę życia wypalić. Jestem idealistą, może za wysoko po niebie swych lotów próbuję, może za mało liczę się z okolicznościami, może za blizko zbliżam się do słońca, opalę w jego żarze loty i runę daleko w ciemną przestrzeń, gdzie ponury Saturn ze swemi księżycami panuje! Nie będzie to pierwszy kometa, ani ostatni, ale czuję, że potrzebuję tego ciepła, że chciałbym je ku sobie garnąć obiema rękami, żyć wśród marzeń, śnić wśród marzeń i umrzeć wśród marzeń, z wiarą, że się kochało najdroższą, najpiękniejszą, najlepszą istotę; to przyjemnie!

— Panie! czy pan byś mnie kochać potrafił?—zapytała się prędko, a potem, jakby się lękała tego co powiedziała, dodała nie czekając na moją odpowiedź, którąby mi nigdy na razie przejść przez usta nie mogła. — Panie, ja nie jestem złą kobietą, oddawna flirtuję i bawię się w świecie młodzieży krakowskiej. Doprawdy, trudno się ustrzedz tego, żeby ten lub ów nie opanował mojej wyobraźni, moich myśli, ale to szybko przechodziło wszystko i bez głębszych śladów. Dziś się podobał ten, jutro od drugiego wiersze dostałam, pojutrze znów jakiś wierszyk i tak schodziły dni. Dużo marzeń przesnułam, ale więcej miałam wielbicieli. Jednak o miłości pierwszy mi pan powiedział. Odczułam pańską potrzebę kochania i dziwnie na mnie oddziałała. Czuję, że i ja bym chciała tak kochać i pędzić w te nieznane kraje, hen daleko... daleko...

Za całą odpowiedź porwałem ją za ręce, zdjąłem rękawiczki i począłem pokrywać pocałunkami koniuszki białych, pięknych palcy.

Pochyliła się trochę ku mnie jej głowa, wziąłem ją lekko wpół i przycisnąłem do ust. Piliśmy jakiś czar z tego kielicha bez dna, nie wyczerpującego się nigdy.

— Jestem szalona,—zawołała,—co ja robię? Stanąłem, jak wryty.

— O nie, nie, dziś żadnych wymówek nie mogę robić, nie będę. Dzień dla mnie bardzo uroczysty. Ja jestem twoją na zawsze. Bierz, ściskaj, całuj... Jam twoja... twoja... twoja.

Całowałem znów palce, rączki, dłonie.... a księżyc błąkał się po niebie i zaglądał nam w oczy, jarzące się dziwnym, jakby fosforycznym blaskiem. Stanęliśmy na moście, rzuconym przez wąwóz, którym mały strumyczek biegł ku Wiśle. Po prawej stronie widniały skały i las Bielan krakowskich, po lewej dolina Wisły. Za nami, jakby w kotlinie daleko leżał Kraków. Unosiła się nad nim różowa wstęga światła, gdzie niegdzie okna wydawały się jak długie pasma księżycowych promieni.

Spokój panował dokoła. Tylko wysmukła skała Wawelu sterczała po nad całemi szeregami domów, gmachów i kościołów krakowskich.

Staliśmy tak długą chwilę, ale ani Wojciecha, ani doktorowej widać nie było. Począłem wołać nie odzywali się, jeno echo odbijając się o skały wracało do nas. Byliśmy sami.

— Ach! musi to być już późno,—przerwała.

Spostrzegłem jej niepokój. Zwróciliśmy się ku miastu zatrzymując się nieustannie.

Podróż szła powoli. Musiała być zmęczona, bo wsparła się na baryerce i odpoczywała trochę. W tem dał się słyszeć turkot. Jakiś woźnica powracał.

(D. c. n.)

OBRACHUNEK.

—:—

W „Miesięczniku“, piśmie wychodzącem przy warszawskim „Kuryerze Polskim“, którego pierwszy numer, przedstawiający się bardzo pokaźnie co do treści i formy, mamy przed sobą, zamieścił p. Ludwik Straszewicz pod wyżej wypisanym nagłówkiem rozprawę, z której pozwalamy sobie przytoczyć wyjątek następujący:

„Zaczniemy od liczb ogólnych. Pokażmy je przedewszystkiem nago, bez poprawek, omówień i wniosków, tak jak znajdujemy je w statystykach.

Spis jednodniowy w grudniu 1890 roku znalazł w Austryi całej (bez Węgier) 3.719,232 polaków.

W ciągu poprzedzającego dziesięciolecia liczba polaków wzrosła o 14.84 proc. czyli roczny przyrost wynosił prawie 1½ proc. Nie popełnimy więc napewno przesady, jeśli dla okresu 1890—1900 r. weźmiemy jako cyfrę wzrastania ludności 1 procent rocznie. Otrzymamy w takim razie na początku roku 1901, czyli na początku dwudziestego stulecia liczbę polaków w Austryi co najmniej 4,091,155.

Spis jednodniowy w Prusach, dokonany również w grudniu tegoż samego roku dał liczbę polaków 2,997,951 głów. Pomimo, iż statystycy nasi, Nadmorski i Komornicki, wykazują niedokładność tej liczby, a ostatni uważa ją przynajmniej o 200 tysięcy niższą od prawdy, to jednak tymczasem nie chcemy odstępować, gdzie można, od danych statystyki urzędowej.

Ogólny przyrost ludności w prowincyach pruskich z zaludnieniem polskiem wynosił rocznie w okresie 1871—90:

w Prusach Wschodnich	0.4 proc.
w Prusach Zachodnich	0,5 „
w Księstwie Poznańskiem prawie	0,6 „
na Szląsku	0,7 „

Ponieważ ludność polska wzrasta wszędzie (prócz może w Prusach Wschod.) prędzej znacznie, niż niemiecka, więc możnaby zapewne liczyć 1 procent rocznego przyrostu, aby jednak znowu nie było żadnego prawdopodobieństwa przesady, do powyższej sumy ludności doliczmy tylko 150,000, t. j. około ½ procent na rok, a wtedy wypadnie, że w końcu roku bieżącego cyfra polaków w cesarstwie niemieckiem wyniesie 3,147,951 głów.

Ponieważ tymczasem nie ma jeszcze liczby urzędowej polaków w państwie rosyjskiem, weźmiemy więc cyfrę p. F. Olszewskiego, która z pewnością nie jest za wysoką, jak to wykażemy później. Wynosiła ona z początku r. 1897-go dla Królestwa Polskiego i 9-ciu gubernij kraju zachodniego 9,051,829. Tu znowu można wziąć (co najmniej) 1 proc. rocznego przyrostu, co za cztery lata uczyni z górą 362,000. Razem więc co najmniej 9,413,829 głów.

Ale to nie wszystko. Sporo polaków przebywa w innych guberniach Cesarstwa, bądź na jakichś stanowiskach, bądź w wojsku. Pominąć ich oczywiście nie podobna. W „Kalendarzu Katolickim“ (Petersburg 1896) p. Ludomir Greudyszyński liczbę katolików poza Królestwem Polskiem i krajem zachodnim obliczył na podstawie rubryceli kościelnych na 697,890 głów (z tego w wojsku blisko 182 tysiące). Nie może ulegać wątpliwości najmniejszej, iż przynajmniej połowa tej liczby należy do narodowości polskiej—dla zupełnego bezpieczeństwa weźmy tylko 300 tysięcy (nie bierzmy też pod uwagę prawdopodobnego przyrostu).

Otrzymamy liczbę polaków w całem państwie rosyjskiem na 1901 rok 9,714,829 głów.

W innych państwach europejskich i po za europejskich też nie brak rodaków naszych. Przedewszystkiem zapominać nie należy, iż na Węgrzech jest kawał ziemi, który wyszedł z granic rzeczypospolitej w 1772 roku i posiada na znacznej części swego terytoryum zwartą chłopską ludność polską (30—40 tysięcy), to dawniejsze starostwo, dziś komitat spiski (Spiż).

Cyfr pewnych nie mamy, ale razem, na Spiżu w Europie zachodniej, północnej i w państwach bałkańskich, w Azyi, Afryce i Australii przebywa w tej chwili przynajmniej 50 tysięcy polaków.

W roku zeszłym Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe we Lwowie wydało broszurę pod tytułem „Polska Kolonizacya Zamorska“. Znajdujemy tam liczbę polaków w Stanach Zjednoczonych obrachowaną na 1 i pół miliona, a w jednej prowincyi brazylijskiej, w Paranie, na sto tysięcy głów. Dla zupełnej pewności, weźmy na całą Amerykę północną i południową liczbę 1 i pół miliona.

Razem otrzymamy liczbę, obrachowaną na koniec r. b., czy na początek wieku XX w cyfrach okrągłych (odrzuciwszy setki):

w państwie rosyjskiem	9,715,000
w państwie austryackiem	4,091,000
w państwie niemieckiem	3,148,000
w Ameryce	1,500,000
na Spiżu i w krajach pozostałych	50,000
Razem	18,504,000

Wobec tego, cośmy powiedzieli wyżej, sumę tę może ktoś bez obawy pomyłki podnieść, ale obniżać niepodobna. Czyli jest nas na całym świecie *18—19 milionów*.

Obok tego musimy postawić najogólniejszą statystykę niektórych narodów, lub raczej innych języków (według obliczeń profesora A. L. Hickmana):

anglików	100 milionów
wielkorusów, małorusów i białorusów	88 „
niemców	70 „
hiszpanów i portugalczyków	63 „
francuzów	44 „
włochów	33 „
rumunów	9,5 „
skandynawów (duńczyków, szwedów i norweżczyków	9,3 „
irlandczyków	9 „
czechów, morawian i słowaków	8,1 „
serbów, kroatów, z bośniakami, czarnogórcami i t. d.	7 „
węgrów	6,7 „
holendrów	6 „
bułgarów	4,5 „
litwinów (tylko w państwie rosyjskiem bez litwinów pruskich)	3 „
serbów łużyckich	0,2 „

Naturalnie są to wszystko liczby przybliżone; w każdej możliwą jest omyłka na milion, dwa miliony, a nawet więcej.“

Miasto ze śniegu.

Kolej syberyjska ułatwiwszy komunikacyę z krainami mało znanemi, a pełnemi tajemnic, elektryzujących wyobraźnię, odsłoniła wiele nowych szczegółów w świetle charakterystycznem, dziwnie oryginalnem, przedstawiających ów kraj daleki, który niewątpliwie stanie się rychło tłem dla powieści na wzór Mayne-Reyda.

Jeden z podróżników rosyjskich, który zwiedził szczegółowo wybrzeża Jenisieja, przebywszy lasy dziewicze i aż do tajg północnych dotarłszy, w opisie wrażeń swych i spostrzeżeń podaje świeżo ciekawe szczegóły o niezwykłem zaiste mieście, jakie mu się udało zwiedzić wśród bezgranicznych przestrzeni śnieżnych, kryjących tundrę polarną.

Na głębokiej północy, tam, gdzie już nigdy nie dochodzą nawet karawany kupieckie i gdzie wogóle stopa człowieka cywilizowanego chyba wypadkowo ślad swój wytłacza, znajduje się w pewnem miejscu ustronnem szereg siedzib ludzkich, w symetryczne rzędy ustawionych, na wzór ulic miejskich.

A niezwykłe to siedziby, zaiste, zdolne wzbudzić podziw w architektach całego świata. Nie użyto do ich budowy żadnego z materyałów, zwykle na ten cel używanych. A więc nie znajdujemy tu ani drzewa, ani cegieł, ani żelaza. Jedynym budulcem, użytym w celu wzniesienia całego miasta jest śnieg w połączeniu z taflami lodu.

Napróżno, oczywiście, szukalibyśmy tu komfortu wielkomiejskiego. Ani o posadzkach froterowanych, ani o dzwonkach elektrycznych, ani o wodociągach, ani wreszcie o tak skromnych urządzeniach, jakie u nas w chatach wiejskich spotykamy, mowy tu niema. Poprostu mamy do czynienia z lepiankami, tworzącemi mniej lub więcej obszerną norę, jaka za siedzibę ludziom służy.

A ludzie owi również mają mało cech wspólnych z członkami społeczeństw cywilizowanych—aczkolwiek rysy ich twarzy zdradzają, że w prostej linii pochodzą od plemion, które do rzędu kulturalnych się zaliczają.

Rysy twarzy wyczerpują atoli w zupełności całą legitymacyę mieszkańców grodu śnieżnego. Niema tam paszportów, niema meldunków, niema żadnej władzy. Istnieje wszakże improwizowany samorząd, który podtrzymuje organizacyę takiego małego społeczeństwa.

Składa się ono, oczywiście z osób, które oddawna wykluczone zostały z łona swego społeczeństwa pierwotnego. Zbiegli zesłańcy do robót ciężkich, osiedleńcy, którzy nowe przestępstwa popełnili na miejscu zesłania i wogóle ludzie, dla których powrót do miejscowości zaludnionych stał się niemożliwym, wloką swój żywot na łonie tundry w owem mieście śniegowem.

Kolonia wykolejonych posiada jednak cechy spokojnego środowiska ludzkiego. Składa ją kilkunastu mężczyzn i kilka kobiet wraz z pewną liczbą dzieci. Wszystko to pozostaje pod władzą absolutną niejakiego Wańki Rudego, który żelazną dłonią trzyma w karbach swych podwładnych. Posiada on władzę nieograniczoną; kary zresztą na tiesfornych ograniczają się na mniej lub więcej dotkliwej chłoście, od której i kobiety nie są wolne.

Stado reniferów, ryby, których zapasy mrożone w lecie gromadzone wyczerpują spiżarnię zimową i czysta woda zdrojowa, składają się na menu żywnościowe, nieurozmaicone zbytnio, jak widzimy. Ale ci ludzie nie mają w czem wybierać.

Życie tu płynie cicho i monotonnie, jak monotonnem jest owo wiecznie szare niebo północy. Pewien ruch rozpoczyna się w początkach lipca, gdy śniegi topnieć zaczynają. Wówczas miasto śniegowe niknie na czas dwumiesięczny. Zamiast budek lodowych stają wtedy szałasy z niskorosłej brzeziny i choiny oraz mchu, ale w końcu sierpnia rozpoczyna się ponowna budowa lepianek śniegowych.

Ratonerosi madryccy.

Bandytyzm doszedł obecnie w Hiszpanii do rozkwitu. Kradzieże i rabunki są tam na porządku dziennym: dobrze zorganizowane bandy kryją się w pieczarach gór i od czasu do czasu łupią wsie i miasta, bo nawet stolicę kraju, Madryt. Policya jest, jak dotąd, wobec tych czelnych rabusiów—bezsilną. W jasny dzień zdarzają się włamania do banków w rozmaitych okolicach stolicy. Oczywiście operują całe tuziny band złodziejskich.

W Madrycie istnieje banda, której członkowie spacerują po dachach i przecinają druty telegraficzne i telefoniczne, prowadząc formalny handel drutami. Bezustannie zachodzą wypadki, że nagle połączenie telefoniczne nie dopisuje, poczem wykazuje się, że sprawcami nieporządku byli złodzieje. Są tak zuchwali, że nawiedzili nawet dom prezesa Silveli i zabrali mu drut telefoniczny w chwili, gdy właśnie wydawał bardzo ważne instrukcye swoim ministrom. Jak wytropić takich złodziei? Chyba trzeba będzie porozmieszczać na dachach policyantów!

Madryt cały kulał się niedawno ze śmiechu z powodu zuchwałej sztuczki rabusiów, którzy wywiedli w pole policyę. Oto komedya rzeczywistości.

Z publicznego placu w Madrycie skradziono pewnej nocy kolosalny biust z bronzu słynnego Pontejosa. Nikt nie umiał sobie wytłómaczyć, jakim sposobem złodzieje uwieźli taki ciężar. Musiało ich być conajmniej pół tuzina i to zaopatrzonych w drabinki. A przecież na placu tym stoi gmach odwachu policyi, która chyba coś słyszeć musiała... To też nic dziwnego, że cały Madryt drwił niemiłosiernie z policyi, a gazety szydziły wierszem i prozą. Co najlepsza atoli, olbrzymi bronz znalazł się po trzech dniach na swym postumencie i policya znowu nic nie słyszała i nie widziała, jakim sposobem figura wróciła na swoje miejsce!

Ale prawda wyszła jak oliwa na wierzch. Pontejosa skradziono istotnie, a złodzieje sprzedali go pewnemu handlarzowi, u którego odkryli figurę agenci policyjni i chcąc zatuszować całą

historyę, potajemnie ustawili ją na placu w ciemnej nocy.

„Ratonerosi“, czyli „szczury“ Madrytu działają zwykle w nocy, w sklepach podziemnych, kloakach itp. Stamtąd przedostają się do suteryn domów, kradną kartofle, drzewo, węgle, poczem zwiedzają wyższe piętra. Policya ściga ich często w głębi kloaków, ale dwunożne „szczury“ wymykają się łatwo.

Najnowsza komedya złodziejska odegrana przez „ratonerosów“ miała przebieg następujący: Pewnego wieczoru o zmroku przybyło trzech ludzi w mundurach czyścicieli ulic na ulicę „del Carmen;“ zatrzymali się przy otworze do kloaków „alcantarillo“, znajdującym się tuż przed wspaniałym sklepem biżuteryi; dwaj „robotnicy“ spuścili się w głębię po drabinie, jeden pozostał na straży; około otworu zgromadziła się liczna publiczność, tymczasem ów trzeci przyskoczył do sklepu złotnika, spuścił żelazną żaluzyę, zamykając tym sposobem w ciemności cały personel sklepu, rozbił okno wystawowe, naładował worek pełen kosztownościami, podał go towarzyszowi, czekającemu w kloace i sam spuścił się w dół coprędzej.

Publiczność osłupiała nie mogła się ruszyć, a gdy wreszcie obejrzano się za policyą—szczury zniknęły w podziemiach.

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

W Londynie utrzymują, jakoby Buller po raz czwarty zamierzał próbować przejścia przez Tugelę, lecz musiał tego zaniechać, zagrożony poważnie na prawem swojem skrzydle. Boerowie w liczbie 6,000 ludzi przekroczyli Tugelę i zajęli Blays Farm, skąd można dotrzeć do Chieveley w ciągu jednej godziny. Ten ruch boerów jest dla Bullera nader niebezpieczny albowiem odciąć może armię jego od morza. O uwolnieniu więc generała White, który podobno wyczerpał zapasy żywności mowy być nie może, zresztą aeronauci angielscy wyśledzili, że od Tugeli aż do Ladysmithu wszystkie wzgórza silnie są obwarowane przez artyleryę boerów, o przedarciu się więc przez ich szeregi nawet marzyć niepodobna.

Bitwa na wzgórzu Mollenspruit dowiodła, że artylerya boerów o wiele jest lepszą od angielskiej, a ogień jej sięga daleko i jest celny. Artylerya boerów składa się z 220—250 dział ciężkich, polowych i górskich, wyrobionych przez fabryki niemieckie. Widocznie z początku boerzy nie umieli obchodzić się z armatami i nauczyli się ich używać dopiero podczas wojny przy oblężeniu Ladysmithu.

Ministeryum wojny w Londynie przedstawia odwrót Bullera w świetle najłagodniejszem; wiadomości jednak, nadchodzące w drodze prywatnej, odwrót ten nazywają wprost ucieczką, pogromem. Boerowie ścigali anglików aż na prawy brzeg Tugeli, gdzie zajęli kilka ważnych punktów.

Z parlamentu angielskiego.

Na zapytania ze strony opozycyi, minister wojny lord Landsdowne oświadczył, że generał Roberts objął naczelne dowództwo nad armią nad Modder-River, gdzie stoczoną będzie rozstrzygająca bitwa.

W kraju znajduje się obecnie 98000 żołnierzy regularnych, 1200 rezerwistów, 7000 yeroman'ów, jazdy ochotniczej, 77000 milicyi i 215000 ochotników. Ogółem stoi pod bronią 409000 ludzi. Anglia rozporządza jeszcze dostatecznemi siłami, które w razie potrzeby mogą być jeszcze wysłane do Afryki. Minister wojny oświadczył wreszcie, że nie nadeszła pora do zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej, tak niezgodnej z duchem anglików, tem bardziej, że ochotnicy gromadnie i z zapałem śpieszą pod sztandary.

Rząd zamierza jeszcze wystawić 130,000 wojska lądowego i oprócz formowanych obecnie trzech batalionów, sformować jeszcze 12 batalionów piechoty. Dalej zamierzonem jest uformowanie jeszcze 36 bateryj polnych i 7 konnych, tudzież odpowiednia liczba haubic. Również zamierza rząd formować 4 pułki jazdy, z rezerwowych szwadronów tych pułków, które przebywają zagranicą. Założone zostaną wielkie obozy w których cała milicya ćwiczyć się będzie w sztuce wojennej. Tak armia, jako też ochotnicy i artylerya zaopatrzeni będą w broń, stojącą na wysokości współczesnych wymagań.

Kilku mówców twierdzi, że armia angielska widocznie za słabą jest jeszcze, by mogła sprostać zadaniom, jakie ma przed sobą. Byłoby może o wiele lepiej, gdyby kredyty żądane obecnie przez rząd zwrócone były ku zapewnieniu armii operacyjnej doraźnej pomocy i zabezpieczeniu samej Anglii od wtargnięcia na jej terytoryum wojsk obcych.

NEKROLOGIA.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy raczyli oddać ostatnią usługę mojej najdroższej żonie i naszej najukochańszej matce ś. p.

Antoninie z Sobocińskich

KULPIŃSKIEJ

a w szczególności całemu Duchowieństwu i tym którzy raczyli odnieść na swych barkach na miejsce wiecznego spoczynku drogie nam szczątki, chórowi kościelnemu kościoła św. Krzyża, cechowi kowalskiemu i w ogóle wszystkim znajomym, krewnym i przyjaciołom, którzy wzięli tak liczny udział w ozdobach pogrzebowym, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Mąż z dziećmi.

Telegramy.

Wiedeń. 14 lutego. Czescy członkowie konferencyi ugodowej oświadczyli prezesowi ministrów Koerberowi, że jeżeli przed zebraniem się rady państwa język czeski nie będzie zaprowadzony w urzędowaniu władz w odpowiednich okręgach, czesi powrócą do taktyki obstrukcyjnej.

Londyn, 14 lutego. Głód w Bombaju i prowincyach Indyj środkowych wzrasta. Urodzaj w wielu okolicach lichy. Liczba osób, pobierających wsparcie. wynosi 3,800,000.

Londyn, 14 lutego. W Ladysmith nagromadzone są zapasy amunicyi, wartości 25 milionów franków. Ministeryum wojny urządziło tam skład główny amunicyi dla całej armii w Afryce południowej.

Londyn, 14 lutego. Według ostatnich wiadomości położenie Kimberleyu jest bardzo krytyczne.

Londyn, 14 lutego. Nad rzeką Modder przygotowywa się ważna akcya. Chodzi tu o wykonanie planu Robertsa, mającego na celu oswobodzenie Kimberleyu.

Londyn, 14 lutego. Dokonywa się koncentracya armii angielskiej pod osobistem dowództwem feldmarszałka Robertsa nad rzeką Modder.

Londyn, 14 lutego. W Durbanie wiadomości o posuwaniu się Jouberta ku Greytownowi i Westonowowi wywołały panikę. Anglikom grozi w ten sposób oskrzydlenie od wschodu i przecięcie linii odwrotowej.

Londyn, 14 lutego. Z Pietermaritzburga donoszą, że gen. Buller znajduje się w pełnym i pośpiesznym odwrocie ku Estcourtowi. Zapasy Ladysmithu są na wyczerpaniu, wojsko Whithe'a upadło na duchu, siła jego obronna złamana.

Londyn, 14 lutego. Korespondent australski odwiedził onegdaj obóz boerów, którzy opowiadali mu, że mają 120,000 ludzi, walczących za ojczyznę i gotowych do prowadzenia wojny do nieskończoności.

Londyn, 14 lutego. Telegrafują z Eshow, że silny oddział boerów z dziewięcioma działami i 80 wozami przez kraj zulusów ciągnie wprost ku Durbanowi, aby przeciąć anglikom komunikacyę z morzem.

Londyn, 14 lutego. Silne oddziały boerów wpadły do kraju zulusów, aby rabować znajdujące się tam wielkie stada bydła, w które okolica ta obfituje.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Czesławowi Chlebowskiemu. Oświadczenie pańskie możemy umieścić tylko w dziale ogłoszeń.

HOTEL VICTORIA. Kosman z Charłupi — Gerlic z Warszawy — Gutkin z Nowogrodu — Prasen z Moskwy — Piłacki z Iwangrodu.

HOTEL POLSKI. Kiok z Tuliszkowa — Zand z Częstochowy — Czajewicz i Tememan z Warszawy — Czarnicka z Młodowa.

Specyalny Handel Win i Spirytualii

M. ŁUBA

Łódź, Nowy-Rynek 5,

POLECA:

Wina gwarantowanej czystości, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie Węgierskie od rs. 1, Krymskie, Czerwone i białe od 35 kop. Sprzedaż na butelki, garnce, wiadra i beczki oryginalne. Koniaki, likiery krajowe i zagraniczne.

136—7—5

Komisya Łódzkiego Komitetu Miejskiego

KURATORYUM TRZEŹWOŚCI

dla urządzenia w Łodzi 2-ej **herbaciarni** w rodzaju resursy ludowej, poszukuje w granicach 3 i 4 rewirze policyjnego odpowiedniego lokalu, złożonego z dużej sali, zdatnej pomieścić do 400 osób, 5 pokoi, każdy o dwóch oknach, 3-ch pokoi mniejszych, 2-ch pokoi dla służby, kuchni, śpiżarni i 2-ch klozetów. Pp. właściciele mogący wynająć taki lokal lub też odpowiednio go przerobić proszeni są o złożenie ofert z warunkami na ręce Prezesa Komisyi Inspektora fabrycznego. Passaż Szulca № 3, m. 3.

161—3—3

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

ulica Piotrkowska Nr. 14, mieszk. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. Kurs malowania metalicznemi farbami: na aksamicie, atłasie i sukniach.

Za całą naukę 10 lekcyj płata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**

146—8—2

Akcyjne Towarzystwo

Zakładów Ceramicznych

MARKA FABRYCZ.

Dziewulski i Lange.

FABRYKA w OPOCZNIE

nagrodzona Złotym Medalem na wystawie Kijowskiej 1879 r.

WYRABIA i POLECA:

Posadzkę terrakotową gładką i rzymską w różnych kolorach i deseniach, dywanową, bramową, trotoarową i fabryczną—w cenie od **95** kop. za łokieć kwadr.

Do pomieszczeń drugorzędnych zamiast posadzek cementowych, asfaltowych itp. polecamy nie wiele droższe w cenie, o wiele zaś praktyczniejsze posadzki brakowe.

Płytki licowe do wykładania frontów domów i ścian.

Cegłę ogniotrwałą do najwyższej temperatury, wysokiego gatunku, formatu zwykłego, fasonową, do wielkich pieców, kopalaków, pieców wapiennych itp.

Zaprawę gotową i glinkę ogniofrwałą po cenach przystępnych.

Zamówienia przyjmuje Zarząd—Warszawa, Włodzimierska № 14. Telefonn № 1158.

Katalogi ilustrowane, cenniki i próby na miejscu i na żądanie.—Upraszamy Szan. naszych Odbiorców o wczesne zamówienia. W końcu roku bieżącego będzie w ruch puszczona druga fabryka nasza w Sławiańsku gub. Charkowskiej. 159-2-1

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55—25—12

Cyrk A. DEVIGNÉ

W czwartek d 15 lutego 1900 r. **Haute Vollé** przedstawienie.

Występ tresowanego słonia, wykonywającego wyższą szkołę konnej jazdy pod egidą **M-lle Amandi Corradini.**

Po raz drugi **Mazurka** wykonana przez corps de ballet.

Jutro wielkie przedstawienie. W niedzielę d. 18 lutego 2 wielkie przedstawienia, popołudniowe i wieczorne.

Z poważaniem

30—11 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

Fortepian lipskiej fabryki, czarny, krótki za 260 rb. jest do sprzedania. Konstantynowska № 5, stróż wskaże.

201—2—1

Pracownia Sukień Damskich

M. ZIELIŃSKIEJ

Konstantynowska № 52 m. 5.

Przyjmuje suknie od rb. 2, wykończenie staranne. 191-2-1

Do pracowni Janiszewskiej

potrzebne zaraz zdolne

staniczarki.

Ul. Przejazd 16, pierwsze piętro.

Zakład Malarski, pokojowy i znaków

M. Gross

ul. Pańska nr. 35, róg Zielonego Rynku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, oraz roboty kościelne i dekoracye wykonywa terminowo. Ceny przystępne. 127-4

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.

w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

W KLASACH HANDLOWYCH

CYRKLERA

wieczorami wykładane są dla dorosłych:

1) Buchalterya.
2) Rachunki handlowe.
3) Prawo wekslowe.

Kurs przygotowawczy:

4) Rachunki.

Języki:

5) Russki.
6) Polski.
7) Niemiecki (specyalnie dla polaków konwersacya).

9—6—6

Lekcye Tańców

podług najnowszej metody i gruntownie wyucza wszelkich dawniejszych i nowo wprowadzonych tańców, przyjmuje kółka prywatne oraz pensye. Zapisywać się można codziennie. Co miesiąc rozpoczynam nowy kurs.

Cegielniana Nr. 56.

Patentowany nauczyciel tańców

Adolf Lipiński.

1409—17 –

Handlowe TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Zarząd w Moskwie, ul. Mikołajewska dom Bostandżogło.

Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło 2,000,000 rub.

Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń zawiera według najróżnorodniejszych kombinacyj asekuracye życiowe kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci ojca lub opiekuna rodziny, na wypadek starości, jak również zabezpieczenie posagowe itp.

Oddział w Warszawie **Trębacka 5; reprezentant na Łódź, Widzewska № 41**

L. DANIELEWICZ.

Taryfy i broszury wydaje się i wysyła się **gratis i franco** na żądanie. Potrzebni agenci na pensye i prowizyę z dobremi świadectwami. Zgłaszać się Widzewska № 41.

1463—40—36

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Ewangielicka ul. № 11/13.

Niniejszym podajemy do wiadomości, iż od 1-go Lutego r. b. rozpoczynamy czynności z zagranicą i z dniem tym wydawać będziemy czeki na wszystkie znaczniejsze zagraniczne miejscowości.

114—10—6 **Zarząd.**

Ogłoszenie.

3—3

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje do publicznej wiadomości, że poniżej wymienione a nieodebrane w oznaczonym terminie przez odbiorców towary, o których w swoim czasie zrobione były ogłoszenia w gazetach „Pietrokowskije Gubernskije Wiedomosti“ № 36, 37, 38, 39, 40 i 41 dnia 4 września do 9 października i „Rozwój“ №№ 191, 192, 193, 222, 223, 224, 225, 226, 228, 232, 233 i 234 od 11 sierpnia 1899 r. do 20 września 1899 r. na zasadzie § 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane 1 (14) marca 1900 w dnie następne aż do ukończenia od godziny 10 rano na stacyi towarowej Łódź.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1899 r.									
65929	Lipiec	25	Ryga I	Łódź	A. T. Sobinik	I. Gerson	1	Towar łokciowy	2	7
1895	Sierpień	18	Kazań M. K.	„	Konowodów	Okaziciel	1	Trykotaże		20
5490	„	7	Pińsk Poł.	„	Mendembaum	„	2	Podkłady dębowe	9	30
5491	„	7	„	„	„	„	2	Deski sosnowe		30
5489	„	7	„	„	„	„	2	Podkłady dębowe	9	—
411	„	11	Wezenberg B. P.R.	„	Malenberg	„	1	Towary łokciowe	—	18
2365	„	4	Sosnowiec W.	„	Kune	Fr. Mac	1	Szmarglowy krąg	—	39
2496	„	18	„	„	Agentura	A. Ganc	15	Rury gliniane	24	—
237	„	10	Kuźnica S. P. W.	„	Najbus	Okaziciel	2	Podeszwy	8	14
9538	„	1	Białystok S. P. W.	„	M. Szpiro	„	1	Wełna sztuczna	17	35
408	„	5	Maciejow Nadw.	„	Tuper	„	part.	Węgiel drzewny	786	—
830	„	9	Kowel	„	Cerbeków	„	1	Worki próżne	9	30
1225	„	8	Breść	„	nieczytelny	„	10	Gilzy do papier.	5	—
8845	„	8	Warszawa W. pośp.	„	Agentura W. W.	Zelma Bemel	1	Książki	—	7
20563	„	13	„ tow.	„	Sachs	Okaziciel	1	„	1	35
20804	„	13	„	„	Szteinberg	„	1	Resztki wełniane	3	10
2832	„	13	„ m.	„	Nisenbaum	„	1	Ramki do fotogr.	1	26
672	Lipiec	26	Zawiercie	„	E. Erbe	„	1	Żelazo lane sur.	2	20
388	Sierpień	8	Grodzisk W.	„	Fabryka kart	„	12	Worki stare jutowe	44	10
4	Styczeń	24	Morżenga M. I. A.	„	Nacz. stacyi	Czerniak	2	Wyroby wełniane	10	15

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna licytacya odbędzie 9 (22) marca r. b.

OGŁOSZENIE.

180—3—2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do d. 29 Stycznia (10 Lutego) 1900 r. jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 20 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1899 r.									
1605	Grudzień	27	Bendary II	Łódź	Finkelsztein	Okaziciel	3	Orzechy	9	—
1606	„	27	„	„	„	„	3	„	9	30
7600	„	28	Brześć II	„	Szyfikman	„	40	Gilzy do papier.	25	20
6428	„	26	Winnica P. Z.	„	F. Fiszman	„	8	Szmaty	54	20
4857	„	23	Kijów P. Z.	„	Szklar	„	1	Galanterya	—	8
12	„	27	Częstochowa	„	M. Horodstein	„	7	Kawa	24	15
35898	„	27	Libawa Tow. L.R.	„	Gergord i Gej	„	1	Wino	4	8
14270	„	26	Romany L. R.	„	Kagan	„	1	Próby sukienne	3	27
22384	„	28	Rewel B. P. R.	„	B. Miller	„	1	Kilki	3	3
16773	„	24	Ryga III	„	Goldman	Gazenklewer	1	Beczka żelazna	2	20
034	„	29	Sosnowiec	„	Braner i Rechwinkel	Bande	1	Wyroby miedziane	1	33
324	„	28	Warszawa W. tow.	„	Frendenberg	Okaziciel	1	Skóry	2	30
313	„	28	„	„	„	„	1	„	2	—
300	„	28	„	„	Iwański	„	1	Łakier	1	5
31280	„	21	„	„	I. Fajans	„	1	Części maszynowe	1	30
156	„	27	„	„	Tykuiskar	„	1	Tablice szyfrowe	—	15
„	„	„	„	„	„	„	2	Papiery	4	5
148	„	27	„	„	Tow. Nit. News. Man.	„	1	Przędza baweln.	3	18
087	„	26	„	„	B. Kobriner	„	1	Pasy do maszyn	2	—
017	„	24	„	„	Goldwaser	„	4	Blacha miedziana	31	15
„	„	„	„	„	„	„	1	Stara miedź	7	10
2094	„	25	„	„	Wildenberg	„	2	Szkło lustrowe	9	15
2093	„	25	„	„	„	„	1	„	6	5
35	„	28	„ W. m.	„	Hofnagiel	„	1	Wyr. wełniane	4	—
1654	„	22	Lahowice Pol.	„	Gawzy	„	20	Skóry baranie	121	—
1950	„	23	Ziemeteczyno	„	Kantor Domoruki	„	7	Klej stolarski	21	29
57592	„	27	Wilno S. P. W.	„	Rejdenberg	„	1	Lustra	5	20
18502	„	23	Białystok	„	A. Rozental	„	2	Przędza weł.	26	30
2928	„	26	Sokółka	„	A. Kapelusznik	„	1	Wyr. skórzane	2	20
1014	„	28	Siedlce Nadw.	„	Linecki	„	2	Wanna i beczka st.	4	15
61100	„	23	Praga tow.	„	Bejg	„	2	Wyroby koszyk.	2	15
2166	„	26	Królewiec M. K. W.	„	Cyżowski	„	1	Tow. łokciowe	1	6

Дозволено цензурою, г. Лодзь 2 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № III.